

ARKUSZE LITERACKIE 15



ARKUSZE LITERACKIE 15

Numer ten ukazał się dzięki pomocy finansowej
Miasta Stołecznego Warszawy

© Copyright by Stołeczne Centrum Edukacji Kulturalnej 2011

Zespół redakcyjny:

Wojciech Feliksiak

Marcin Krupowicz

Joanna Liberek

Gabryella Miłowska-Mołąg

Konstanty Pieńkosz

Dariusz Skwarcan

ISSN 1899-9883

nakład 500 egz.

Stołeczne Centrum Edukacji Kulturalnej

ul. Jezuicka 4, 00-281 Warszawa

tel. 22 831 53 93, fax: 831 33 35

E-mail: info@scek.pl, www.scek.pl

Konfrontacje Artystyczne Dzieci i Młodzieży 2011

Konkursy

Turniej Jednego Wiersza

Muzyka i Obraz

Poezja Śpiewana

Obraz Mojej Warszawy

prace nagrodzone i wyróżnione

Z nadzieją

Wiersze młodych wkraczających poetycko w dorosłość i dojrzałość (bo bez dojrzałości trudno mówić o prawdziwej poezji) czytamy zawsze z nadzieją. Z nadzieją, że ich widzenie świata nie jest skażone cynizmem, pychą, pogardą, goryczą czy zwątpieniem. To prawda: ich punkt wyjścia różni się od perspektywy tych, którzy byli przed nimi, i którzy wcześniej przygotowali im rzeczywistość, zhumanizowali im świat. Wyraźnie widać, że młodzi tej zhumanizowanej rzeczywistości nie odrzucają, bunt nie brzmi zbyt donośnie w ich wierszach. Wybierają raczej afirmację tego, co może być piękne, odkrywają „chwilę zdumienia rozsnutą w czasie jak nici jedwabne”.

Taką właśnie pochwałę wypowiada Beata Chromińska, laureatka jesiennej edycji Turnieju Jednego Wiersza. Dar zdumienia – nawet zredukowany do chwili – to pierwszy elementarny przywilej każdego poety, ponieważ pozwala doświadczać tajemnicy istnienia i w słowach szukać dla niej najbardziej adekwatnej wyrażalnej formy. Chwila „rozsnuta w czasie” przekształca się w refleksyjny wiersz. Staje się potwierdzeniem niepowtarzalnego istnienia – bycia w świecie.

Inny młody poeta, Piotr Starzyński podejmuje grę z klasyczną formą sonetu i weryfikuje tę – wydawałoby się – skostniałą strukturę, przysposabiając do wyrażenia osobistych treści. Ale czyni to z przekorą, jego sonet jest nie tylko zabawą, również próbą odświeżenia lirycznej ekspresji. „Nieśmiała próba sonetu” wcale taka nieśmiała nie jest.

Najmłodsza z laureatów jesiennej edycji, czternastoletnia Marta Lenart tworzy elegijny nastrojowy liryk utrzymany w klimacie Verlaine’a. To pokrewieństwo z francuskim symbolistą jest zapewne przypadkowe, ale wiele mówi o możliwościach nastolatki.

Nie jest moim celem komentowanie poszczególnych wierszy. To tylko przykłady lirycznych potencjałów, które mogą zaowocować w przyszłości.

Konstanty Pierkosz

Dokąd...

Karmimy ciała dobrami wszelkimi,
Stojąc się w sercach przesłoniętych zakłamaniem,
W świecie tandetnym, zepsutym żądaniami chciwymi.
Próżny jest rodzaj ludzki, próżnym staraniem
Rodzenia dobra mieczem wojując.
Piękno, pieniądze, sława i mądrość przeminą wraz z tobą.
Czas rylcem wyżłobi twoje oblicze, a ty nic nie pojmując
Requiescat in pace. Zrozum to wreszcie całym sobą.
Weź moją dłoń, życie nie musi być samotną walką.
Czyż urodziliśmy się tylko po to, aby jeść owoce – jeden drugiego jego wierna kalką?
Powstańmy! Choć nic co ludzkie nie jest nam obce ulecmy zepsucia trąd!
Jeśli nie nakłonimy niebios, zdesperowani poruszmy Acheront!
 Znalazłem człowieka – z radości wykrzykniesz.
 Kocham, więc jestem – to powiesz, nie znikniesz.

Ignacy Krzysztof Stefaniuk
XV Liceum Ogólnokształcące
im. Narcyzy Żmichowskiej w Warszawie
I nagroda – wiosna 2011

Późno już

Za wyrównanej grzywki wcale nie jest łatwiej
Patrzeć na świat
Wcale nie poszedł za przykładem
Nie zrównał się nie wyrównał nie porównał

Oczy otwarte szerzej nie widzą
Szerzej
Łatwiej ciekawiej w cieplejszych barwach
Chłodno trochę tutaj coraz chłodniej
I głodniej i bardziej ubogo
Którędy mam iść którądy niesie droga którądy
Nogi niosą
Poniosą przeniosą wyniosą
Pod niebiosą czyżby
Zaiste zabawa była przednia
Puchar wylał się na spodnie i wyżart
Dziurę żrący-niechący-żrący
Wywar z grzechotnika

Wiem
Późno już
Przypomina mi o tym cień rosnący na ścianie
I kornik tykający cichutko w futrynie
Pamiętam też
Co mówiła matka nie śpij z kobietą
Którą znasz od dwóch godzin
Zachowaj resztki godności i dobrego wychowania
Poczekaj jeszcze godzinę i nie zapraszaj jej na noc
Sama przyjdzie uważaj
Między które drzwi wkładasz palce
Barszczyk z uszkami oka w rosole
Pilnuj nosa nie wychylaj
Kielicha
Na zdrowie

Bo czy różowe skarpetki to zbyt mało?

Łukasz Rajmund Krawczyński
XXXVII Liceum Ogólnokształcące
im. Jarosława Dąbrowskiego w Warszawie
II nagroda – wiosna 2011

wyrzeźbił świat drzewo
jak Ent
z pomocą Tolkiena i kilku
słów obdarzył go darem
mowy nauczył uczucia
podarował

wyrzeźbił świat słońce
jak Aton
z pomocą Amenhotepa i władzy
korony dodał mu
jedności istnienia prawo
światła na wyłączość

wyrzeźbił świat samotność
jak Bóg
swoimi rękami tworzył
las pokrywał
ziemię słońcem okrył
istotę wstydem

to samotność sprawiła
Ent zakochał się w Słońcu
i wyzbywając się swej
samotności został
Bogiem

Agnieszka Sikorska
IV Liceum Ogólnokształcące
im. Adama Mickiewicza w Warszawie
III nagroda – wiosna 2011

Życ to znaczy

Życ to znaczy,
Być i minąć,
Być chwilą, sekundą,
Przez życie swe płynąć,

Życ tak jak inni,
Lub inaczej zupełnie,
Życ pełnią życia,
Lub żyć niepełnie,

Czekać do końca,
Lub uciec za wcześniej
Chodzić po ziemi,
Lub żyć jak we śnie,

Być człowiekiem,
A żyć jak zwierzę,
Czy być nim, w całości,
Lub w dużej mierze,

Zamknąć się w szafie,
Zbudowanym z myśli własnych
I trwać tak w czasie,
W czterech ścianach ciasnych,

Czy może innym ludziom,
Myśli te poświęcać,
Czy może o innych,
Ludziach też pamiętać

Być jednym z wielu,
Pionków, klawiszy,
Dążyć do celu,
Czy czekać, w ciszy,

Zmieniać świat,
Czy być zmienianym,
Innym niż wszyscy,
Lub takim samym.

Maciej Fabrycki
Społeczne Gimnazjum Nr 45
im. Pawła Jasienicy w Warszawie
Wyróżnienie – wiosna 2011

Zgiełk

Poeta kurzu i ulic wciągnął
powietrze w płuca i czując woń
spalin pomyślał: kocham życie
Poeta smaru i betonowych płyt
przystanął i nie zobaczył
horyzontu bo nie było tam na
niego miejsca
Poeta foliowych toreb i
niedopałków
dostrzegł drzewo i poczuł ulgę
bo już od dawna miał pełen
pęcherz

Która godzina? Za wcześnie by
coś zmienić... zaraz pętla
Więc nie ma tego czasu w
nadmiarze
Zresztą bez sensu
Wysiadka
I tak jechał na gapę.

*Krzysztof Linke
Gimnazjum Nr 4
im. Batalionu AK „Parasol” w Warszawie
Wyróżnienie – wiosna 2011*

Narodziny resentymentu

Zamykam drzwi
Lecz słyszę zaciśnięte pięści
Biegające po schodach kary
Za to, czym spętał się człowiek

Poczekaj w kolejce
Powiedzą ci, czym jest twoje przeznaczenie
Dom
Drzewo
Dziedzic
Wsadzą cię w łódkę
Podadzą wiosła

Poptyniesz rzeką ludzkich marzeń
By dobić do portu śmierci
Spróbujesz zwyciężyć prąd
Dostaniesz wiosłem po łbie
Bo oni nie chcą ludzi płynących pod prąd.

Dzielnie stoimy w szeregu
Wszyscy w tych samych maskach
Spróbuj dojrzeć w nich oczy
Oczy ludzi, którzy nie chcą zdjąć maski
Chcą iść w mundurach z prądem
Chcą umrzeć w tej samej przystani
Nie zawracaj, nadzieją Cię na miecz
Na miecz idei, która każe wszystkim iść
Tym samym rytmem
Nie zmieniaj rytmu, bo wyłączą głośniki
To nic, że nie chcesz
Idź, idź.

Twarz zakryjemy barwą wojny
By łzy spłynęły po farbie
Żołd po powrocie będzie hojny
Opłaci twój twarz
Twarz odbiją w martwych oczach
Trupy
Trupy leżą
Czekają na zbawienie, które nie przyjdzie
Zabijałem
Zabijałem szybko
By nie zatracić się w odbiciu konających.

Adrianna Iwanicka
Gimnazjum Nr 5
im. Tadeusza Kościuszki w Warszawie
Wyróżnienie – wiosna 2011

Chyba się skończyło

tak drodzy słuchacze i czytelnicy
muszę stwierdzić że nadeszła ta chwila
w której niechybnie zostałem trafiony
i umarłem

i nie muszę już przejmować się
że biedna staruszka bez pomocy nie wsiądzie do autobusu
że ktoś obok mnie niespodziewanie będzie umierał a ja nie
będę w stanie mu pomóc

już nie będę was męczył czerstwym poezji chlebem
już nie będę męczył was tym nużącym śpiewem
skończyło się ja umarłem

a miało to miejsce w dziwnym miejscu
napastnik wyskoczył niespodziewanie i strzelił
ze swego aparatu mowy prosto w moją wzniosłą
i rymującą się świadomość trafnie
naturalnie był to członek zorganizowanej grupy
czyhającej na mnie już od dawna
prawdopodobnie banda ponowoczesnych
coś mu się nie podobało
wydał na mnie swój wyrok
a ja nawet nie czekałem
aż skończy
i sobie
umarłem

Mateusz Kałan
Technikum Księgarskie
im. Stefana Żeromskiego w Warszawie
Wyróżnienie – wiosna 2011

Boję się świtu,
Boję się poranka,
Boję się wschodu słońca.
Słońce oślepią swym blaskiem,
Niczym szyderczy śmiech ludzki.
Bezlitośnie obnaża co niedoskonałe.

Noc ochrania mnie przed światem
I ludźmi, którzy mogą zranić,
Dlatego czuję się bezpiecznie,
Osłonięta jej mrokiem,
Sprzymierzona z nią niczym siostra.

Pod czarnym parasolem z gwiazd,
W stulonych płatkach,
Jak delikatny kwiat
Skrywam swoje wnętrze.

Obudź mnie,
Odczaruj,
Wyrwij z odrętwienia.

*Karolina Wiktoria Kawalska
LXXXVI Liceum Ogólnokształcące
im. Batalionu „Zośka” w Warszawie
Wyróżnienie – wiosna 2011*

Po drugiej stronie lustra

Wznieść ręce do nieba
Złap gwiazdkę
Przyciągnij (właśnie tak)
Do swojego serca

Poczuj moc jej dobroci
Dobrze przemyśl życzenie
I poczekaj chwilę...
Jeszcze, jeszcze i ... już!
Czujesz?

Zaraz świat po drugiej stronie lustra
Ten dobry
Zamieni się z naszym
Złym i bezlitosnym

Za lustrem
Wszystko jest dobre
Świat z zieleni
Kołysz się miłością i spokojem
Poczekaj chwilę
Jeszcze, jeszcze i ... już!
Czujesz?

Jesteśmy po drugiej stronie
To dobro
Zamiast tamtego zła

Widzisz?!
Biegną lwy,
Mają złote grzywy!
O!
Zobacz, ptak!
Kolorami błyska...
Wznieśmy się wysoko, do gwiazd
Obejrzyjmy nasz nowy dobry świat

Ech, marzenia...
Pomyślisz pewnie
Ale...

Wystarczy trochę wysiłku
Dużo wiary i dobroci
A nasz świat się ozłoci.

Marta Lenart
Gimnazjum Nr 49
im. Stefana Starzyńskiego w Warszawie
Wyróżnienie – wiosna 2011

Viva Poetica

Przez jedną ulotną chwilę
Przypomniałam sobie, że
miałam być Poetką...
Poezję czynić...
Głosić...
Gładzić...
(Z)Głębiać...
Gło..., gła..., głę...
na polach ociekających ludzką orką,
na drogach szumiących zmieszaną muzyką
i w warszawskich salonach,
gdzie każdy słucha półtuchem tylko siebie,
doglądając niepewnych interesów.

Poruszyła...
Ufam, że wzruszyła.
I pozwoliła dojrzeć niewidzialne ciepło.

Nie naprawiłam świata,
nie naprawiłam światła,
choć długo łudziłam się.
Jednak nie można zreperować czegoś
co od zawsze było puste...
Ale przynajmniej
zreanimowałam ludzkie sumienie.
I dopóki wierzę
w magiczną siłę słowa
niczego mi nie szkoda.

Ale miałam być Poetką...
Popełnić poezję...
Stroić...
Dwoić...
Troić...
Stro..., dwo..., tro....

Dorota Smułkowska
XCVI Liceum Ogólnokształcące
im. Agnieszki Osieckiej w Warszawie
Wyróżnienie – wiosna 2011

Pluszakom wolno

obiecał mi Pluszowy
życie jak z bajki
księcia miłość rumaka
do znudzenia powtarzał: wszystko będzie dobrze
- nieprawda
oskarżony kłamał!!

powiedział: to jeszcze da się poukładać
przytulił mocno
i
zdradziecko
sprowadził sen pod mój dach

tymczasem drzwi wytrząsały złudzenia
policzek przerwał spacer w chmurach
a solniczka wysypała gorzką rzeczywistość na blacie kuchennym

on pragnął tylko mojego ciała
ust słodkich
nóg długich gładkich i zgrabnych
kibici wiotkiej ponętnej
tych piersi dwu sterzących
burzy loków – gdybym tylko wiedziała

oskarżony Pluszowy przemilczał szczegół o piersiach
nie ostrzegł nie uświadomił
nie owinęłam ich sukniem sztywnym nie spłaszczyłam
a chyba powinnam była
tak pieścily je wargi nieszczęsne przeklęte
a na udach oparły się dłonie topornie wyciosane z drewna
brutalne
czego tam szukał? co zgubił??
medalion od matki zerwał w uniesieniu
to nic
dzięki temu szyja rozbłysła pełnym pięknem

czy Podsądny przyznaje się do winy?
to on nastął na mnie węża
zaślepionego.....
współdziałał podżegał
on również dotykał

oskarżam! z całą mocą oskarżam!
domagam się uśmiercenia!!

ależ
pluszakom wolno kłamać...

W imieniu wszystkich kobiet
świata
żądam uniewinnienia

Dorota Augustyniak
Technikum Architektoniczno-Budowlane
im. Stanisława Noakowskiego w Warszawie
Finał – wiosna 2011

Królowa Wysp Hebanowych

Gdybym była żywą istotą
Powstałabym i uciekła
Daleko, daleko w zapomnienie
Na skrzydłach motyli

Gdybym była twardą skałą
Mój los byłby dla mnie niczym
Zamknęłabym się, obojętna
Głęboko pod martwą opoką

Lecz jam jest rozdarta, przedarta na dwoje...
Od połowy białym ciałem jeszcze,
Do połowy w śmierć zakłętą
Przez marmuru czarne pęta...

Myśli, jak ryby, skąpane w rozpacz
Śród złoto-czarnej błąkają się fali;
Słyszę ich plusk przepełniony szeptem
Gdy wieczność przemierza komnaty

Nocą, na skrzydłach z dwupłatków,
Z ogrodu woń płynie różana...
I tęsknie, i pragnę twojego przyjścia
Choć drżąca płacząc lękając się bólu

Beata Chromińska

*XV Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi
im. Narcyzy Żmichowskiej w Warszawie
Finał – wiosna 2011*

Dama

Niestety odeszła, tak jak odchodzi wielu
I nawet nie obejrzała się za siebie
Elegancka do ostatniego momentu życia

Torebkę? Torebkę miała przy sobie
Osuwając się na schody, nie zdążyła jej odłożyć

Miała jasne oczy, jak promyki Słońca
I gęste ciemne włosy, podobne do Twoich
Egzotyczna piękność. Tak ją nazywali
Jeśli tylko pozwoliła im patrzeć.
Skóra – oliwkowa, świeża od drogich balsamów
Czoło – wysokie, jak za starych czasów
Energicznym krokiem – zwracała uwagę

Niestety nie zauważyła, znikającego cienia
I nigdy nie wierzyła w listy z pod drzwi
Elegancko maskowała strach – śmiechem

Trochę czasem wątpiła, w poduszkę – bez świadków
Eliminując innych, niszczyła własne życie
Nocą przytulając butelkę, marzyła o świecie

Czas stanął w miejscu, gdy spadała w dół
Zbladła, gdy wzrok jej błądził po ścianach
Alabastrowe dłonie szukały poręczy
Strach? Strach strącił maskę
i pozwolił upaść gasnącemu Słońcu.

Aleksandra Cieślak

XLIX Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi

im. Johanna Wolfganga Goethego w Warszawie

Finał – wiosna 2011

Miasto masek

Uśmiechnięci,
płaczą za kulisami.
„Zakochani”,
cierpią w samotności.
Ci, co mają wszystko,
nie mają nic.
Udają.
Całe miasto masek,
kolorowych kapeluszy
na zmęczonych, ciężkich głowach,
gdzie emocje
zawsze wspomagane
muzyką, dymem i innymi
życia przyjaciółmi.
Aktorzy o aktach
chcą zapomnieć już wieczorem,
By rano nic nie pamiętać,
więc się zatracają.
Nawet poezja nie utrzyma
ciężaru tych myśli,
nie ubierze w słowa melancholii,
w jakiej mnie pogrąży
noc gasnących serc.

*Zuzanna Kafarowska
Gimnazjum Nr 49
im. Stefana Starzyńskiego w Warszawie
Finał – wiosna 2011*

Oda do kawałka drewna

Biedny kawałku struganego drewna
Wciąż ogłupiały od lamentu tłumów
Wrzasku cierpiących, którzy pozostali
By w dobrej wierze ścisnąć teraz drzewce.

Tak bardzo gotów do krzyżowej drogi
W purpurze szarfy i jej czystej bieli
Wiatr szarpie wstęgi i porywa słowa
Rzucone w przestrzeń zbyt gwałtownym gestem.

Upadasz z wolna od krzyku pospólstwa
Już drobne ręce czym innym zajęte
Już nie poniosą, inne cię dotknęły
Chłód palców boli, w mrok wkroczyłeś gesty.

Na co ci przyszło mój kawałku drewna
Łzy płyną z sęków, kalecząc twój spokój
Gdy ostre drzazgi ponurej historii
Wbite tej nocy w gąszcz ciernistych obelg.

Nie żebyś miał dziś coś przeciwko temu
Nie każdy może tyle dźwigać uczuć
Gdy cię kołyszają i do piersi tulą
Śpisz snem znużonym, dzień za dniem przemija.

Czasem zapragniesz zapachu kadzideł
Nie wiesz skąd wzięłeś niedorzeczny pomysł
By powędrować w inne godne miejsce
Wbity tak bardzo w świetlny chodnik miasta.

Wyrwany z marzeń brutalnością gestu
Marzysz o śmierci kiedy świt nadchodzi
Miałeś ich łączyć tak ci obiecano
A jesteś ledwie drogowskazem z drewna.

Nie ujrzyś twarzy, głuchy na ich słowa
Zapominasz z wolna po co tu przybyłeś
Staniesz samotny w rozwidleniu ścieżek
W cieniu historii, wielkiej dziś oszustki.

Stołem lub krzesłem lepiej było zostać
Czuć łokcie twarde, albo ciężar bioder
Wysłuchać rozmów czy narodzin śmiechu
Wiedziałybyś w końcu na czym teraz stoisz.

Julia Karwan-Jastrzębska
XCIV Liceum Ogólnokształcące
im. gen. Stanisława Maczka w Warszawie
Finał – wiosna 2011

Dziewczynka

W fali istnień przemierzała ulice
Jak cichy okrucz nieskończoności.
Chciała powieki mieć przezroczyste,
By całą dobę móc szukać Tyche,
Uśmiechów zwyczajnie
Przywiązanych do słońca
I słabości grawitacji,
Sprowadzającej na ziemię.
Chciała dotknąć każdego dna serca,
Znaleźć tam Różę z Barankiem
Niczym na malutkiej planecie.

Gdy Atlas Czasu unosił Ziemię,
Rytm serc i zegarów zlewał się w jedno,
Czy ktoś jej zerwał kwiaty Nadziei?
Czy ktoś jej otruił motyle Radości?
Znalazła same łodyżki z kolcami
I mroźną, głuchą obojętność.
Półgodna życia,
Półtęskna świadomości,
Zepchnięta przez egocentryzm,
Topiła się samotnie jak Ofelia i Ikar.

Anna Kobylińska
Gimnazjum Nr 42 z Oddziałami Dwujęzycznymi
w Warszawie
Finał – wiosna 2011

Odpowiedzi

Piekło i Zło stanęło w bezruchu, zastygając nieświadomie ...Chaos nagle ucichł.
Tylko niepokój został w sercu, niepokój który jest silniejszy,
nawet od tego Piekelnego.
Coś ma się stać czy to koniec?

Czy światło zwykłej tęczy może zaślepić Światło Piekieł?
Czy wilgoć porannej rosy może ugasić Piekielne Płomienie?
Czy bicie Jej serca może ukoić Cierpienie Duszy?
Dziwne odpowiedzi przychodzą mi dziś do głowy...

Może jest już za późno by pomagać zagubionemu.
A może słuchać obłąkanego Szaleńca Który Też Tu jest, i posłuchać jego podpowiedzi.
A co Gdy znów strace człowieczeństwo...

A może tak już piekło mnie tak zaślepiło że nie wiem co jest Prawdą
Gdzie ta podpowiedź, biec ślepo czy stać w miejscu?
podać się czy walczyć?
A jeśli walcząc będę walczyć przeciwko sobie?
A jeśli stojąc będę zabijać Siebie?
Nagle Ciemność została rozerwana przez światło, padające na moją twarz,
Ukazując puste oczy,
jakby okradzione z czegoś,
które pod wpływem światła wypełniły się Twoimi łzami,
płyną po moim policzku przez usta, szyje, topiąc serce
I lecząc duszę.
Poznałem Odpowiedzi na Pytania.
A przynajmniej Dziś Posłucham się Szaleńca.
Bo w swoim Wariactwie brzmi Najrozsądniej....

Tomasz Perzyński
CX Liceum Ogólnokształcące
im. Roberta Schumana w Warszawie
Finał – wiosna 2011

Łużnikowa noc

Cała Moskwa w deszczu...
Zmoknięci kibice na Łużnikach,
A pośród nich Ty.

Trzeci Mistrzowski puchar...
Wiem, że tej nocy
Spełnisz nasze sny.

Nerwowy wieczór
Już mgła oczy mi przesłaniała,
A wtedy odbita przez Ciebie futbolówka
Rozbłyła jak promień słońca.
Iskierka radości
dla małego diabełka z szalikiem
w rękach z zaciśniętymi kciukami.

*Katarzyna Sak
Gimnazjum Nr 5
im. Tadeusza Kościuszki w Warszawie
Finał – wiosna 2011*

Nadzieja

Róża co rozpała serca.
Róża co łączy i co rozdziela.
Róża jest nadzieją.
A nadzieja jest matką głupich.

Widzisz ten kwiat,
Lecz nie możesz go dosięgnąć.
Próbujesz jak się tylko da,
Lecz nie możesz go dosięgnąć.
To jest nadzieja.
Coś w zasięgu ręki staje się nieosiągalne.
Ciebie też to spotkało?

*Zuzanna Radomska
Gimnazjum Nr 5
im. Tadeusza Kościuszki w Warszawie
Finał – wiosna 2011*

Dzieci

Wieczne dzieci biją się
kijami Rzucają kurwami
Kartami pokemon
rozdrabiają kokainę

Nawet wiedzą czym jest
adrenalina (Nawet
lubią ją wstrzykiwać)
Mają dobre oceny

głównie z chemii
(tej narkotykowej)
Są bardzo wrażliwe
coś malują coś piszą

zazwyczaj na murach
i w obszczanych bramach
(to tam na śmierć i życie
walczą ze zjazdami)

*Tadeusz Rubik
XXVIII Liceum Ogólnokształcące
im. Jana Kochanowskiego w Warszawie
Finał – wiosna 2011*

Kret u bram

Na huśtawce
zależności
podskakują.

Wiem, co tracę,
tyle złości
wciąż maskuję.

Ja tu wcale
nie istnieję
w kategoriach

bliżej, dalej.
Bez nadziei
kwestia sporna.

Może lepiej
pozostawić
przyszłość mętną.

Kiedy cierpię
Twoje barwy
lekiem będą.

Nie odpuszczę
teraz za nic,
choćbym musiał

chwile dłuższe
w sobie zabić,
kiedyś krucha.

Znowu zbliżam
nierealnie
się do bram Twych.

W słowa żyzna
bądź dziś dla mnie.
Dialog pusty

nie zostawia
złudzeń żadnych.
W oczach Twoich

świeci zamiast
wyobraźni
brak spokoju.

Dominik Skorupowski
CXXII Liceum Ogólnokształcące
im. Ignacego Domeyki w Warszawie
Finat – wiosna 2011



Katarzyna Zyń,
Pałac Młodzieży w Warszawie



Zofia Staniszevska,
LXXV Liceum Ogólnokształcące im. Jana III Sobieskiego w Warszawie



Julia Gdesz,
Pałac Młodzieży w Warszawie



Jakub Szostek,
Pałac Młodzieży w Warszawie



Aleksandra Wicher,
Gimnazjum nr 119 im. Marszałka
Józefa Piłsudskiego w Warszawie



Alicja Rachoń,
Pracownia „Małowniczy Zakątek”
w Warszawie



Filip Filipkowski,
Pałac Młodzieży w Warszawie



Kornelia Wsuł,
Pałac Młodzieży w Warszawie



Zofia Landowska,
Pałac Młodzieży w Warszawie



Aleksander Tundak,
Zespół Szkół Specjalnych nr 90
w Warszawie



Nikita Grekowicz,
II Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Integracyjnymi
im. Stefana Batorego w Warszawie



Agnieszka Pol,
Zespół Szkół nr 31 im. Jana Kilińskiego w Warszawie



Marta Szymańska,
Szkoła Podstawowa nr 303 im. Fryderyka Chopina w Warszawie



Bartłomiej Kulpa,
Zespół Państwowych Szkół Plastycznych im. Wojciecha Gersona w Warszawie



Emila Mariańska,
Publiczne Gimnazjum im. Orła Białego w Jabłonie



Julia Brzózka,
Pracownia „Malowniczy Zakątek”
w Warszawie



Lidia Pęza,
LXXV Liceum Ogólnokształcące
im. Jana III Sobieskiego w Warszawie



Aleksandra Sandakow,
Zespół Państwowych Szkół Plastycznych
im. Wojciecha Gersona w Warszawie



Aleksander Czeka,
Zespół Państwowych Szkół Plastycznych
im. Wojciecha Gersona w Warszawie



Julia Gmaj,
Szkoła Podstawowa nr 127
im. Henryka Sienkiewicza w Warszawie



Mela Sroka,
Zespół Państwowych Szkół Plastycznych
im. Wojciecha Gersona w Warszawie



Tomasz Obiński,
Zespół Wolskich Placówek Edukacji
Kulturalnej w Warszawie



Dagmara Brzeziecka,
Gimnazjum im. Marii Dąbrowskiej w Komorowie

Pusty plac przy wschodniej parceli
ogród Judasza i róża Mateusza
moja dziewczyna miła
jej przeszłość na pasach
szpital zbłąkanych, najpiękniej zagubionych
wyrywana z sufitu żarówka rozbita o ramę łóżka metalowego
brunatna wiśla i zimno wesela
Śmierć widziana w oczach własnych
lustrzane wspomnienie koszmarnych godzin i dni straconych
już włosy się przeredzają a milenium Trwa i
choć Śmierć pytała o mnie po rysztołach i szkołach
wciąż idę przed siebie, wprost na ścianę dorosłości
i Krzyk dziecka nienarodzonego – rosnącego już w łonie tej która nie zdradzi i będzie
moja
– słyszę po nocach gdy zagubiony szukam Sensu i Rozumu,
wstyd za każde słowo spisane długopisem skradzionym
przy szklance bursztynu.
Widzę siebie – Człowieka,
na parceli wschodniego świata mojego stojącego.
Oświęcim wyzwolono 66 lat temu, a jednak i tam człowiek wstydził się być poetą.

Konrad Samborski
Niepubliczne Liceum Ogólnokształcące nr 37
w Warszawie
Finał – wiosna 2011

Gdy nie ma weny

Krople potu, jedna po drugiej,
spływają po czole strapionego poety
Biedak chciał napisać wiersz,
A wiersz to trudna sprawa niestety
Ech, jak mu się nie chce!
Wzdycha zrozpaczony
Podczas gdy rozklekotane myśli tańczą w pustych piwnicach głowy
Pukle niezgrabnych słów o naturze kartkofobowej lekko trzymają się umysłu
Którego smutna płytkość nie chce zrodzić nic głębokiego
Gdyby chociaż miał lipę...
O niebiosy!
Gdzie się znajdzie patron leniwych?
Gdzie jest bóstwo niepewnych poetów?
Siedzi tak chwilę, pełen goryczy
Rozważa co zrobić
Czujnie rozgląda się w każdą stronę
wzdycha zrezygnowany,
rzuca pióro i idzie po pędzel

*Agnieszka Skowronek
XXXIII Liceum Ogólnokształcące Dwujęzyczne
im. Mikołaja Kopernika w Warszawie
Finał – wiosna 2011*

Lalki

Te, które podążyły za białym królikiem
Do krainy czarów,
Z trudnością ją opuszczają.

Nie przyznają się jednak
- Są zbyt dorosłe na bajki
I pod mocnym makijażem
I na wysokich obcasach
Ukrywają
Wszystko, co nie pasuje.

Czasem jednak wchodzą w pantofelki
Młodszych siostr,
Zakładają balowe suknie,
Malują delikatny rumieniec na porcelanie
I udają się na bal.

Dorosłe małe dziewczynki,
Nudzące się w świecie dorosłych.
Potomkinie panny Łęckiej.

Milena Słupska
XXXIII Liceum Ogólnokształcące Dwujęzyczne
im. Mikołaja Kopernika w Warszawie
Finał – wiosna 2011

Chwila zdumienia
rozsłana w czasie jak nici jedwabne
nieśpieszna i delikatna

w cichym skupieniu
dotyk palców stęsknionych i niepewnych
krążący po chłodnej dłoni
zblakany w jej ciepłym wnętrzu
zadziwiony gładkimi opuszkami
ledwie szorstką skórą
luźno przeplecionych
w pytaniu czy samotności

chwila zdumienia
niemal nic
a tyle piękna

Beata Chromińska
XV Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi
im. Narcyzy Żmichowskiej w Warszawie
I nagroda – jesień 2011

Do Karoliny
nieśmiała próba sonetu

Siedzę zazwyczaj trzy ławki przed Tobą
Zazwyczaj bokiem, oparty o ścianę
W niezamysleniu kiwam swoją głową
Niemyśląc wcale, że coś nam pisane

Trzy ławki to dla mnie odległość taka
Myśl o bliskości zda się mimochodna
Nie będę odtąd szukał w Tobie ptaka
Nie będę wzdychać – rzecz to niepodobna

Więc skąd ta nadzieja, co oddech dusi?
Skąd pewność ciosu i niepewność chwili
Nawet, gdy los kart Cię do mnie przyszpili

Twe oko do czego zechce mnie zmusi
Choć wewnątrz głowy rozum cicho kwili
Nic po nim, gdy Ty do mroku mnie kusisz

Piotr Starzyński
XXVII Liceum Ogólnokształcące
im. Tadeusza Czackiego w Warszawie
II nagroda – jesień 2011

Deszczowy chłopiec

łagodne krople deszczu
saksofon nuci smutną melodię
na podwórku przy wiśni starej
chłopiec z zamkniętymi oczami
stuka palcami w złocistą blachę
przed nim wśród kałuż
w miedzianej misce błąka się pustka

w brązowe włosy zaplątał się wiatr
przemoczony płaszcz
i zielone dziurawe buty
dziwne

melodia płynęła z serca
przez blade zmęczone usta
do instrumentu
uciekała do księżycy
z listka na liść
z gałęzi na gałąź
znikała w koronach szumiących kasztanowców

chłopiec grał co wieczór
zawsze w tym samym miejscu
i co wieczór wracał z niczym

aż pewnej nocy nie przyszedł

odleciał na dźwiękach księżycy
w skłębione chmury
by nucić deszczowe piosenki
połyskującym w ciemnościach gwiazdom

Marta Lenart

Gimnazjum Nr 49

im. Stefana Starzyńskiego w Warszawie

III nagroda – jesień 2011

Zamknęliśmy się w diamentowych puderkach.
Zachwycamy się naszym tłuszczem
i gębami nakrapianymi krostami
odbitymi w złotym pierścionku.
Obrzydliwi w drogich tiulach
zachwyceni zepsuciem dusz,
ale przecież ich nie ma.
Chanel i Dolce&Gabbana
nie schodzimy poniżej poziomu
pustka w pełnym porcelan domu.
Nie tolerujemy wyprzedaży
chyba, że nas samych.
Im taniej, tym lepiej
ciało dobrze się sprzedaje
póki go nie zakopiemy.

Nawet wtedy wyciągamy
poddajemy obserwacji
ile dni, godzin, minut
rozkłada się płaszcz Armaniego.

Ciało – już nic ciekawego.

Blanka Błaszczak
LXV Liceum Ogólnokształcące
im. gen. Józefa Bema w Warszawie
Wyróżnienie – jesień 2011

Przedstawiam fakty

W niewyjaśnionych okolicznościach
Z nieznanych przyczyn
Odeszła od nas miłość
Nie żegnając się z nikim
Nic nie wyjaśniając
Zniknęła i zostawiła nas z niczym
Spakowała się niezbyt dokładnie
Tu i ówdzie zostawiając wspomnienia
Nadzieja leżała na łóżku paląc papierosa
Długo jeszcze miała zamiar zostać?
Nie było z nią lekko
Chodziła za mną, włączyła się po kątach
Jadła ze mną śniadanie
Wieczorami zasypiała
Budziła się w nocy
Męczyło ją to odejście
Targało jej snami
Zmęczyło ją chyba doszczętnie
Ale nie zostało to wyjaśnione
Między nami

*Zuzanna Kafarowska
XXI Liceum Ogólnokształcące
im. Hugona Kołłątaja w Warszawie
Wyróżnienie – jesień 2011*

Co tam słychać

Co tam słychać humaniści?
jeszcze czelność macie mówić,
co Szymborska ma na myśli?

Niech szlag trafi, krew zaleje,
tych, co próżną mają gębę
jaką miarą to się mierzy?
według klucza? to zboczenie
,gdzie zaczął się dogmat
tam skończyło myślenie...'

Nikt bardziej bezczelny
niż ten, co poezję koryguje
tupet trzeba mieć piekielny
szuje, szuje, szuje, szuje!

Zamień teraz ,szy' na ,chy'
powiedz jaki to jest środek,
co wyraża, o czym świadczy

składam wieńce, rzucam mięsem
to na Waszą cześć, w podzięcie!

*Jakub Paciorek
LXVIII Liceum Ogólnokształcące
im. Tytusa Chałubińskiego w Warszawie
Wyróżnienie – jesień 2011*

Wiesz,
zapomniałam ust.
Zostały pod łóżkiem,
przygniecione książką bez erraty.
Cóż.
Podobno w milczeniu łatwiej się wegetuje.

Och.
I nie wzięłam nóg.
Ale nie szkodzi.
Ktoś by je ukradł, gdyby był pisany mi szczyt.
Chyba że starych, spróchniałych schodów
prowadzących do zatęchłej piwnicy.

To może jednak je wezmę.

Zostawiłam też oko, wiem.
Nie zmieściło się do walizki.
Jedno wystarczy,
co najwyżej nigdy nie ujrzę człowieka;
nie podam Mu dłoni.
Chyba że byłby w niej nóż...

Więc, gotowa.
Idę się narodzić.

Zuzanna Sadowska
XI Liceum Ogólnokształcące
im. Mikołaja Reja w Warszawie
Wyróżnienie – jesień 2011

Psyche afektu

Granica dnia
Sięga dalej niż czerwień za horyzontem
Granica dnia
Jest krawędź snu
Na peryferiach brzasku
Granica dnia jest wykwitająca miłość
Plamiąca uśmiech sensem
Skrywa się głębiej od marzeń pokrytych warstwą wstydu.

Dzień trwa cały czas
Noc jest tylko niewyraźnym konturem powiek
Zdobionych dreszczem i pożądaniem
Gdy nie chcemy oglądać tego, co w nas najbardziej ludzkie.

Aдриanna Iwanicka

*XLIX Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi
im. Johanna Wolfganga Goethego w Warszawie
Wyróżnienie – jesień 2011*

Nocny Motyl

Naiwnego serca dotknęła szorstka dłoń
Język wodził, słodkie kłamstwa szeptały usta
Koiba głęboka przepięknych oczu toń
Czy naprawdę dusza może być tak pusta?

Jak zauroczona ćma księżycy światłem
Taniec, niesprawne kroki, by sięgnąć nieba
Została wymiana, nazwana dziwadłem
Tak wiele wysiłku do szczerości trzeba?

Skryta na co dzień dusza wyszła do świata
Nocny motyl zapragnął słońca w swym życiu
Dlaczego trafiła na takiego dewiata?
Znów uciekła, zamknęła serce w ukryciu

Sandra Osińska

*Technikum Księgarskie
im. Stefana Żeromskiego w Warszawie
Finał – jesień 2011*

Od urodzenia

sygnał z zewnątrz zakładam płaszcz
na dworze mróz
szczery uśmiech uścisk dłoni
stoicki luz

depczemy ten sam od zawsze chodnik
równym krokiem
obejmujemy uściskiem bloki wspomnienia
wzrokiem

odwieczna zielona ławka
wokół pety chwil zdjęcia głupawka

czujesz jak zabijasz czas?
a może to czas zabija nas

żałujesz że jesteś tu ze mną?
niekoniecznie
co już polubimy kochać będziemy
wiecznie

*Adam Bajrowski
Technikum Księgarskie
im. Stefana Żeromskiego w Warszawie
Finał – jesień 2011*

Serce

Staął złodziej – cień nade mną
Gdy w śnie byłem pogrążony
Wyrwał serce z piersi pięścią
Ślad zostawił zakrwawiony

Sen przerwała cisza w żebrach
Na ulicy za sekundę
Szukam serca niczym żebrak
I przetrząsam bruki brudne

W nocy miasto zatopione
Obserwuje szalonego
Jak szaleje i szalone
Błyski z oczu lecą jego

Szukam pytam błagam proszę
Nawołuję biegam grozę
Obiecuję złota kosze
Temu kto mi pomóc może

Krzyk w ciemności morskiej tonie
Niczym dziki ślepiec pędzę
Całe ciało z bólu płonie
Strach w swe śliskie fapię ręce

Wtem coś widzę i coś słyszę
Łomot serca krew na bruku
Biegnę więc choć ledwo dyszę
Do gdzieś tego w czerni huku

Jest już blisko już za rogiem
Oto złodziej tuż przede mną
Lecz umyka cień przed wzrokiem
I nakrywa nocą ciemną

Padam ciężko na kolana
Łzy spływają ciężej jeszcze
Dłonie wznoszę jak do Pana
I zamieram w tymże geście

Tak do dzisiaj dalej klęczę
Ciało w kamień zamienione
Ręce w niebo wyciągnięte
Krew na piersiach skryta szronem

Niech ci to powiedzą moje
Łzy na bruk kapiące nadal
Że kto serca nie pilnuje
Temu biada biada biada

Jan Ebert

*CXIX Liceum Ogólnokształcące
im. Jacka Kuronia w Warszawie
Finał – jesień 2011*

Okręgi światła mijają się z cieniami
złote przebłyski przemykają przez bladą płachtę sufitu.
Światło latarni wkrada się oknami
oświetla kubek w kolorze grafitu.

Rozsądek bije się z uczuciami
oczy błędzą po tafli sufitu
wspomnienia krążą między myślami
z hukiem spadł kubek w kolorze grafitu...

Patrycja Solecka
LXVIII Liceum Ogólnokształcące
im. Tytusa Chałubińskiego w Warszawie
Finał – jesień 2011

Brak wyboru

Tkwić ja muszę
od zawiecznej
strony
życia fali,

za to śmierć
śmiercią być
już się nie zdaje.

Marne dusze,
w których krzepnie
nowy,
choć niemały

strachu sens,
pusty krzyk,
zaraz za rajem.

Dominik Skorupowski
CXXII Liceum Ogólnokształcące
im. Ignacego Domeyki w Warszawie
Finał – jesień 2011

Śmierć w oczu

w ciągu dnia na niebie szukam gwiazd
pocieszam się tym czego nie mam
niczego nie mam jestem samowystarczalny
i wzniosłbym toast za świat
ale i wódki brak

ludzie mówią że sejm odleci jak UFO
i niczego już nie będzie nawet pod poduchą
spaloną ziemię nazwą okręgami
zagłada ludzkości jest tuż, tuż
za oknami

a ty teraz dla mnie jesteś niemiła
gdy ja dla ciebie jestem jak strażnik pies
a dla samego siebie jak Piłat
ale już koniec z frazesami
nie ma czasu idę pić z wami

a w niebie będę chciał kupić twoje oczy
niech patrzą na mnie

a w niebie będę chciał kupić twoje oczy
niech patrzą gdzie chcą

Mateusz Kałan
Technikum Księgarskie
im. Stefana Żeromskiego w Warszawie
Final – jesień 2011

Jaka jestem

Jestem człowiekiem XXI wieku,
A jednak spragnionym ciepła i miłości,
Karykaturalnie niecierpliwa,
Artystycznie awangardowa,
Już wymykająca się z ram współczesności.
Epikureizm nauczył mnie jak korzystać z życia.
Skąd we mnie świadomość społeczna,
Tendycyjnie przewrotna
Ewolucja wieków – nie wiem.
Mam swój świat, swoje marzenia.

...Ale ... Jaka jestem ?

Jestem pełna sprzeczności,
Aktywnie poszukuję własnej drogi,
Którą chcę iść przez życie
(**Ale** wciąż jej nie odnalazłam).
Jak kot jestem nieprzewidywalną indywidualistką i
Egoistką dla wygody.
Staram się rozszyfrować rzeczywistość,
Tradycji nadać nowy kształt,
Empatią objąć powszechne odrzucenie i niezrozumienie.
Myślę więc...

... Jaka jestem ?

Jestem konstruktorem i destruktoorem,
Ambitnie realizuję swoje cele.
Kiedy trzeba, potrafię tupnąć nogą,
Ale w głębi duszy jestem wrażliwa, choć
Jestem impulsywna,
Emocjonalnie podchodzę do życia.
Stoję twardo na ziemi, gdy potrzeba,
Tylko czasami wyrywam się, by sięgnąć gwiazd.
Ech, niewiele wiem o sobie ...
Może znajdę odpowiedź na pytanie ...

... Jaka jestem ? ... Jaka jestem ? ... Jaka jestem ?

*Karolina Wiktoria Kawalska
LXXXVI Liceum Ogólnokształcące
im. Batalionu „Zośka” w Warszawie
Finał – jesień 2011*

Miraż kolorów

Zadęły się piaski Sahary
I dżungle trysnęły zielenią
Czepc biały światłami gór błyszczący
A wody głębiną się pienia.

Lecz tu jest tak piękniej, o Boże...
Gdzie rwiste potoki jęczmienia
W las wietrzny i czarno ziemisty
Szmat drogi wraz z czasem zamienia.

Gdzie kolor z koloru wybija
Harmonia refleksiem się tworzy
To tu magię na nieboskłonie
Farbami wylewa pędzł Boży.

Maluje, maluje rubiny
Pod drzewy – tysiące sztab złota
I ławki z wspomnieniem staruszka
Aż spluska bezdusznie je słota.

Kto w witraż wziął świętą Ojczyznę?
I w garści kasztanów Ją niesie
By zamknąć na śmierć gęsi kluczem
W mym sercu? To jest Polska Jesień.

*Jan Krajewski
Katolickie Gimnazjum
im. ks. J. Popiełuszki w Warszawie
Finał – jesień 2011*

XXI

prawda wśród kłamstw wygląda tak niezręcznie.
światło w ciemności rozprasza wieczny spokój.
uczciwość wzbudza pogardę,
szczerłość obiektem drwin.

milczenie nie jest już złotem,
równowaga nie pożądana.
harmonia zostaje wzburzona,
a tradycja pali się ze wstydu.

w świecie próżnym, w świecie naszym
ile można? ile trzeba znieść?
i wciąż pozory zjadają codzienność,
wciąż to samo, dzień po dniu.

nie szukają już szczęścia,
a krótkiej ekstazy.
dzień staje się krótszy, czas nie stanął w miejscu rozlega się płacz.

to, co na pokaz zaczęło mieć znaczenie,
nie nadam sensu istnieniom.
pozostanie duża porcja wspomnień,
na nic one, jak zesłoroczny rozdział.

przewracam palcami, czy czuję?
nie czuję nic, prócz chłodnych spojrzeń, prócz pustych słów i gestów – iluzja trwa.

i zostają znów sam ze sobą,
jeden szczerzy i prawdziwy,
nieudawany od początku.
a może jeden z nich?

*Piotr Krasnodębski
XLVII Liceum Ogólnokształcące
im. Stanisława Wyspiańskiego w Warszawie
Finał – jesień 2011*

Pustelnik

Usiadł na pustyni ludzi-ziaren piasku,
przeczesuje je palcami, na wiatr rzuca.
Wiatr obojętnie przynosi mu coraz nowe,
jednak nie zbuduje z nich zamku.
Choć obsypany ziarnami, samotny.
Uwięziony w wiecznym monologu.

Maciej Lachowicz

LXV Liceum Ogólnokształcące

im. gen. Józefa Bema w Warszawie

Finat – jesień 2011

Ja motyl

W kokonie splecionym z nici
Banalnych, zwykłych zdarzeń,
Czekam na chwilę, w której ujrzę
Mój świat, świat moich marzeń.

Przestrzeń dla myśli, uczuć, pragnień,
Miejsce bez przeszkód, płotów, murów,
Oaza, w której głosów serca
Nie zagłuszy zgiełk wyścigu szczurów.

Ja gąsienica karmiona nadzieją,
Rozerwę skorupę codzienności.
Wzlecę ku jasnym drogowskazom
Do ludzi, światła, ku miłości.

A jeśli świat mój, ćmę szarą,
Codzienność smutna w popiół zmieni
Ja, motyl tęcoskrzydły
Polecę szukać mojej ziemi.

Aleksandra Chlebowska

Gimnazjum Nr 73

im. Jerzego Huberta Wagnera w Warszawie

Finat – jesień 2011

W mojej niszy

Szeptem kartki łamię ciszę
I w tej ciszy nagle słyszę
Brak Twój głosu w moim uchu
Zapach pustki, nicność w ruchu
Szelest ubrań, oddech płytki...
Zamarzają okien szybki
Wnet w odbiciu mrozu widzę
Obraz panny, z której szydę
Siedzi sama, zagubiona
W brak dwóch ramion Twych wtulona
I uśmiecha się powoli
Do wspomnienia samowoli,
Co koło niej postawiło
Ducha tego, co skończyło
się. Jak cień, na ciąglej warcie
Daje w niczym on oparcie
Jakby kpił i drwił uparcie:
"Popatrz!" krzyknie, serce bodąc,
"Jestem – i mnie nie ma z tobą!"
I ulegnie, mimo woli
Panna w oknie, i pozwoli
By nią przejął i zawładnął
Duch minionych dni bezwładną.
Krzyczę: "Zostaw! Przestań! Nie ma!"
Z grozą rapsodiału Bema,
Lecz stracona jest dziewczyna,
co mnie w oknie przypomina.
Odpłynęła w niszę błogą
swej pamięci; a przestrogą
By się już nie chować w niszy,
Jest łza, która płynie w ciszy.

*Karolina Niegowska
XXVII Liceum Ogólnokształcące
im. Tadeusza Czackiego w Warszawie
Finał – jesień 2011*

Obawa

Bardzo boję się śmierci
ale najbardziej – życia
bo życie boli, swędzi, śmierdzi
i upokarza...,
każe się czołgać,
błagać i ryc w egzystencji.
A czas wbrew nam kuleje
Życie przybrane jest garścią piołunu
Pozornie tylko zamoczone
w łyżce miodu.
Przez pomyłkę łyk szczęścia
odbija się niestrawnością
codzienności...
Egzystencja kąsa cię tam
gdzie nie sięga żaden członek
twego ciała, aby się podrapać.
I wciąż próbujesz złagodzić skutki
jasnością umysłu, optymizmem,
dobrocią, szlachetnością...
Przykładasz kompres rozsądku
do niewyobrażalnego
bezsensu zdarzeń, złudzeń...
A śmierć?
Jest przerażającym ukojeniem
zmęczonego życia.
Wybawia z kłopotów codzienności,
uwalnia od zobowiązań,
więzów życiowej moiry.
A za rogiem już nie czai się
cień wierzyciela,
zaklinacza marzeń,
prowokatora nieszczęść...
Ja jednak wciąż obawiam się życia
Śmierć nadejdzie odważnie.

Dorota Smułkowska
XCVI Liceum Ogólnokształcące
im. Agnieszki Osieckiej w Warszawie
Final – jesień 2011

Gdy wstaje księżyc
I gasną ulice
Żyją latarnie
W kałużach odbicie

Zapach po burzy
Melodia ciszy
Z oknami tajemnic
Domy sunięte w latach

Wyszła z ulicy progu
Tak silna i dumna
Pewnym krokiem przemierza
Od kobiet ta inna

Odbicia brak w lustrze
Kłów w wargi nie chowa
Ma śnieżne policzki
Krew spija, nie wodę

Żrenice diamentem
Usta krwawiącą różą
Pozłacane fale
Świetlistą naturą

Płachta okrywa ciało
Krągłe wystają biodra
Przepiękna i wiotka
W zgrabnych płynie krokach

Kusi, pociąga
Ta Królowa, Pani
Dotykem zniewala
I w szyje rani

Przeraża, lęk sieje
Dominuje władzę
Najwyższa w hierarchii
Zaklina żywych

Dusze porywa
Namiętna władczyni
Znów znika gdy ranek
Znów w wieczór poczyni

Magdalena Regulska
LXVIII Liceum Ogólnokształcące
im. Tytusa Chałubińskiego w Warszawie
Finat – jesień 2011

No i masz ci los

Nawet nie wiesz
ile bezsennych nocy w obawie
przed samotnością
musałam przeżyć
ile razy strach zamknął
mojemu Bogu usta
zanim się pojawiłeś

tak strasznie nie chciałam umierać
wiedząc że nigdy nie położysz
stokrotek na moim grobie
byłeś marzeniem niespełnionym
zawsze

odkąd znasz zapach moich perfum
wszystko się zmieniło
nigdy nie robię sobie makijażu
malując mnie swoimi kolorami
uczyniłeś mnie piękniejszą

dopóki uśmiechasz się szeroko
na dźwięk mojego głosu
mam ręce pełne wiary
to nic że to co między nami
zawsze pozostanie w cieniu

znowu zapomniałam ci powiedzieć
zakochałam się

po uszy

*Dorota Zielińska
XXX Liceum Ogólnokształcące
im. Jana Śniadeckiego w Warszawie
Finał – jesień 2011*

Spis treści:

Od redakcji	2
Ignacy Krzysztof Stefaniuk, Dokąd...	3
Łukasz Rajmund Krawczyński, Późno już	4
Agnieszka Sikorska, [wyrzeźbił świat drzewo...]	5
Maciej Fabrycki, Życ to znaczy	6
Krzysztof Linke, Zgiełk	7
Adrianna Iwanicka, Narodziny resentymentu	7
Mateusz Kałan, Chyba się skończyło	9
Karolina Wiktoria Kawalska, [Boję się świtu...]	10
Marta Lenart, Po drugiej stronie lustra	11
Dorota Smułkowska, Viva Poetica	13
Dorota Augustyniak, Pluszakom wolno	14
Beata Chromińska, Królowa Wysp Hebanowych	16
Aleksandra Cieślak, Dama	17
Zuzanna Kafarowska, Miasto masek	18
Julia Karwan-Jastrzębska, Oda do kawałka drewna	19
Anna Kobylńska, Dziewczynka	21
Tomasz Perzyński, Odpowiedzi	22
Katarzyna Sak, Łużnikowa noc	23
Zuzanna Radomska, Nadzieja	23
Tadeusz Rubik, Dzieci	24
Dominik Skorupowski, Kret u bram	25
Ilustracje prac plastycznych	27-34
Konrad Samborski, [Pusty plac przy wschodniej parceli...]	35
Agnieszka Skowronek, Gdy nie ma weny	36
Milena Słupska, Lalki	37
Beata Chromińska, [Chwila zdumienia...]	38
Piotr Starzyński, Do Karoliny nieśmiała próba sonetu	39
Marta Lenart, Deszczowy chłopiec	40
Blanka Błaszczak, [Zamknęliśmy się w diamentowych puzderkach...]	41
Zuzanna Kafarowska, Przedstawiam fakty	42
Jakub Paciorek, Co tam słycać	43
Zuzanna Sadowska, [Wiesz, zapomniałam ust...]	44
Adrianna Iwanicka, Psyche afektu	45
Sandra Osińska, Nocny Motyl	45
Adam Bajrowski, Od urodzenia	46
Jan Ebert, Serce	47
Patrycja Solecka, [Okręgi światła mijają się z cieniami...]	49
Dominik Skorupowski, Brak wyboru	49
Mateusz Kałan, Śmierć wocy	50
Karolina Wiktoria Kawalska, Jaka jestem	51
Jan Krajewski, Miraż kolorów	52
Piotr Krasnodębski, XXI	53
Maciej Lachowicz, Pustelnik	54
Aleksandra Chlebowska, Ja motyl	54
Karolina Niegowska, W mojej niszy	55
Dorota Smułkowska, Obawa	56
Magdalena Regulska, [Gdy wstaje księżyc...]	57
Dorota Zielińska, No i masz ci los	59

